OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Piątek 12 Lutego 1932 r. Nr. 43

Wielkie pensje „baronów węglowych" i nędza robotnika

w dyskusji na plenum Sejmu

Dyskusja budżetowa zbliża się ku końcowi. Prawdopodobnie zostanie zakończona w dniu dzisiejszym i po jednodniowej przerwie Sejm przystąpi w sobotę do 3-go czytania i głosowania nad budżetem.

Wczoraj w dalszym ciągu odbywała się dyskusja nad budżetem Ministerstwa Reform Rolnych. Zakończył ją min. reform p. Kozłowski, odpowiadając na zarzuty oraz kreśląc plan swej pracy.

Zkolei przystąpiono do budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Po referacie p. Minkowskiego rozwinęła się obszerna dyskusja.

Podczas dyskusji poruszono m. in. wysokość cen kartelowych, następnie atakowano w b. ostry sposób politykę przemysłowców górnośląskich, w szczególności węglowych.

Pos. Roguszczak (NPR.) w obszernem przemówieniu wskazywał na podstawie materjału statystycznego na rozpiętość zarobków robotniczych i pensyj dyrektorskich, podkreślił, iż górnik polski, który pod względem wydajności stoi na pierwszem miejscu, w dziedzinie płac stoi na ostatniem. Uważa stanowisko przemysłowców górnośląskich za niebezpieczne i szkodliwe.

Znieść zamaskowane wojsko!

Żąda min. Zaleski na konferencji rozbrojeniowej

WŁOCH GRANDI PRZECIW FRANCJI

Wczoraj na posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej w Genewie pierwszy przemawiał min. włoski Grandi. Grandi wysunął jako zasady: równość praw dla wszystkich państw o ograniczenie do minimum zbrojeń, nie mówiąc o zagadnieniu bezpieczeństwa i nazywając projekt francuski — polityką egoizmu.

IRONJA I ŚMIECH PODCZAS MOWY JAPOŃCZYKA

Następnie zabrał głos przedstawiciel Japonji — Matsudzira. Mowę jego przerywały ironiczne okrzyki i śmiechy, szczególnie, kiedy opowiedział się za zniesieniem samolotów bombowych.

PRZEMÓWIENIE MIN. ZALESKIEGO

Po przedstawicielu Japonji — wszedł na trybunę min. Spr. Zagr. Polski, p. Zaleski.

Min. Zaleski na wstępie podkreślił, że Polska specjalnie zainteresowana jest konferencją, jako państwo, które otwarte jest na ataki sąsiadów a doświadczyła ich niemało. Mówca wyraził zadowolenie z ukazania się propozycji francuskiej, która uczynić może Ligę Narodów instytucją silną. Przypomniał prace Polski na terenie międzynarodowym, a następnie omówił projekt przygotowany na konferencję rozbrojeniową. Min. Zaleski wysunął sprawę bezpieczeństwa. „Dla kraju napadniętego jest rzeczą obojętną — mówił — czy został zaatakowany przez samochody pancerne i samoloty, należące do wojsk regularnych, czy też do zamaskowanych formacyj, które winny być zniesione.

Następnie podniósł p. Zaleski sprawę ograniczenia wydatków na zbrojenia, co może przyczynić się do usunięcia kryzysu gospodarczego i zapowiedział propozycje polskie, dotyczące rozbrojenia moralnego.

Wusung w huraganowym ogniu

armat z 33 okrętów japońskich

Wczoraj Japończycy przypuścili o świcie generalny atak na fort Wusung. Z 33 okrętów wojennych armaty zaczęły obrzucać zniszczony fort gradem pocisków. Około godziny 7-ej baterje chińskie poczęły odpowiadać coraz słabiej. Chińczycy poczęli budować pozycje za fortem Wusung, widocznie w przewidywaniu, że fortu nie zdołają utrzymać. Front chiński ciągnie się na długości 30 klm., wybrzeżem rzeki Wusung.

Japonja dostawcą broni dla Chin

Jedno z pism angielskich podaje sensacyjną wiadomość o dowozie broni i amunicji dla Chińczyków. Oto w przeciągu roku do Chin przywieziono broni, amunicji i samolotów bojowych za sumę półtora miljona funtów szterlingów ang. Dostawcami były przedewszystkiem Japonja i Niemcy, w znacznie mniejszym stopniu Ameryka i Anglja. Z tego wynika, że Chińczycy bronią się przeciw Japończykom japońską bronią.

Tragiczne zakończenie karnawału

w stolicy Czech

Hucznie kończono karnawał w Pradze Czeskiej, ale też w stolicy Czech zanotowano tego dnia wiele wypadków. Szczególnie tragicznie zakończył się bal w jednej z największych sal, urządzony przez związek towarzystw śpiewaczych. Oto w lokalu nad salą powstał pożar i rozszerzył się tak szybko, że na tańczących posypał się sufit i przedostał się ogień. Przerażeni uczestnicy balu poczęli wyskakiwać z zagrożonej sali przez okna z wysokości pierwszego piętra. 5 osób ciężko poranionych, odwieziono do szpitala.

W Sowietach 300 białoruskich partyzantów

napadło i obrabowało pociąg wojskowy

Przed kilku dniami oddział partyzancki b. pułkownika armji carskiej Mikinowa, grasujący na terenie Mińszczyzny i Mohylowszczyzny, dokonał na szlaku pomiędzy Mińskiem a Mohylowem napadu na pociąg wojskowy wiozący prowianty. Po zatarasowaniu toru pociąg zatrzymano, eskortę skrępowano a ładunek pociągu wywieziono na saniach w lasy. Oddział partyzancki składa się z 300 osób z pośród zbiegów politycznych i włościan. Pomoc udzielana mu przez ludność białoruską ułatwia ukrywanie się przed pościgiem.

Śledztwo zostało ukończone

w sprawie mordu w Brzuchowicach

Akta mają 400 stron — Gorgonowa grozi zemstą — Piosenki o oskarżonej

Śledztwo w sprawie potwornego mordu w Brzuchowicach na córce inż. Zaremby zostało już ukończone. Oskarżona o mord kochanka inżyniera, Gorgonowa, została przesłuchana przez sędziego po raz ostatni i złożyła podpis na protokóle.

Akta śledztwa obejmują 400 stron. Będą one dziś przesłane prokuratorowi. Akt oskarżenia będzie prawdopodobnie gotowy w połowie lutego, a rozprawa odbędzie się w marcu.

Rozgłos, jaki zyskali p. p. Kudelkowie i inż. Zaremba, wyzyskuje szereg osób, nagabując ich w rozmaitych sprawach. Onegdaj pp. Kudelków odwiedziła aresztantka, która siedziała w więzieniu razem z Gorgonową i oświadczyła, że Gorgonowa poprzysięgła inż. Zarembie krwawą zemstę, ma bowiem kogoś od danego, kto zabije Zarembę, za to, że zostawił Gorgonową bez opieki w więzieniu.

O smutnej sławie Gorgonowej świadczą piosenki, śpiewane o niej na nutę tanga i krakowiaka.

PROJEKT O ZGROMADZENIACH

w dalszym ciągu omawia komisja administracyjna

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad poszczególnemi artykułami rządowego projektu o zgromadzeniach. Z pośród poprawek opozycyjnych przyjęto tylko jedną, rozszerzającą brzmienie art. 6-go, a mianowicie, że władza wyda zgłaszającemu zgromadzenie publiczne na żądanie bezpłatne, pisemne zaświadczenie oraz, że brak odpowiedzi uważa się za milczące zezwolenie.

POSTĘPOWANIE PROFESORÓW KRAKOWSKICH

na komisji oświatowej

Wczorajsze posiedzenie komisji oświatowej rozpoczęło się od deklaracji imieniem wszystkich klubów opozycyjnych posła prof. Dąbrowskiego (Kl. Nar.), który zabierając głos przed porządkiem dziennym, potępił onegdajszą mowę posła Szyszki (BB.), podczas której pos. Szyszko nazwał memorjał Uniwersytetu Jagiellońskiego nieprzyzwoitem wystąpieniem. Memorjał ten zawierał ujemną opinję o nowym rządowym projekcie ustroju szkolnictwa.

Pos. Dąbrowski zarzucił nietakt przewodniczącej komisji posł. Jaworowskiej (BB.), gdyż nie przywołała mówcy do porządku za obraźliwe odezwanie się o Akademji. Posł. Jaworska zaprzeczała kategorycznie, jakoby pos. Szyszko miał się podobnie wyrazić o Akademji Krakowskiej. Zwrotu swego użył jedynie w stosunku do postępowania Uniwersytetu Krakowskiego, odnoszącego się do osoby ministra oświaty.

W sprawie reformy szkolnictwa zwołany został zjazd wszystkich rektorów wyższych uczelni.

35.753 bezrobotnych otrzymało pracę

W Naczelnym Komitecie do Spraw Bezrobocia odbyła się konferencja prasowa, na której szef sekcji pracy p. insp. Zagrodzki zapoznał przedstawicieli prasy z zagadnieniem bezrobocia w ostatnich latach działalnością Komitetu i planami na przyszłość.

Od początku akcji Komitetu zdołano zatrudnić ogółem 35.753 osoby, a w tej chwili intencją sekcji pracy jest sprawa zmniejszenia importu na korzyść produkcji krajowej. Specjalną uwagę Naczelny Komitet zwraca na zbędny import środków leczniczych, barwników i artykułów biurowych.

SKRÓTY

Jak donoszą z Kowna prezes dyrekcji Böttcher zostanie postawiony przed sądem wojennym w Kownie pod zarzutem zdrady stanu. Zwolniony z aresztu w Kłajpedzie Böttcher ma być jakoby odstawiony do Kowna.

—:o:—

B. konsul amerykański w Charbinie oświadczył, że Japonja oponowała Rosji odstąpienie okręgu Amurskiego, za który chciano zapłacić dwa miljardy dolarów w ciągu lat dziesięciu. Sowiety nie zgodziły się na tę propozycję.

—:o:—

W Moskwie zmarł wybitny komunista polski Józef Krasny, który w swoim czasie wraz z Dzierżyńskim założył socjal-demokratyczną partję Polski i Litwy.

—:o:—

Według ogłoszonego wczoraj sprawozdania z rynku pracy liczba bezrobotnych w Niemczech w dniu 31 stycznia b. r. wynosiła 6.041.000 osób.

Zawieszenie dwóch radnych w Łodzi za pobieranie łapówek

Wczoraj prezydent m. Łodzi, Ziemięcki zawiesił w urzędowaniu 2 ławników, a mianowicie Romana Izdebskiego i Ludwika Kuka, przeciwko którym wdrożone zostało dochodzenie sądowe o pobieranie łapówek. O tem został wczoraj Magistrat oficjalnie powiadomiony przez urząd wojewódzki. Na mocy tego zawiadomienia prezydent miasta musiał iść zgodnie z obowiązującemi przepisami ustawy samorządowej i zawiesić w urzędowaniu swych współpracowników. Jest to wielka kompromitacja dla łódzkiego samorządu.

Olimpjada zimowa

LAKE PLACID. Piąty zkolei mecz hokejowy rozegrała *Polska z Kanadą*, ulegając w stosunku *0:10*.

Po dwudniowych zawodach w jeździe figurowej na lodzie, tytuł mistrza olimpijskiego zdobył Karl Schaeffer (Austrja), przed Grafstroemem (Szwecja).

W hokejowych meczach towarzyskich *Stany Zjednoczone* przegrały z zespołem uniwersyteckim *1:2, a Niemcy* pokonały *„Lake Placid" 5:0.*

—:o:—

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8.89 i pół

Z OSTATNIEJ CHWILI

Inż. Dunikowski nie jest oszustem

Głośny na całym świecie inż. Dunikowski, dowiódł wczoraj sądowi i rzeczoznawcom, że umie wydobywać złoto ze szkła.

— Żeby mieć złoto — oświadczył Dunikowski — bierze się zwykłą szklaną butelkę i zwykłego frajera. Następnie nabija się frajera w butelkę, potrząsa się trochę i złoto sypie się jak z rogu obfitości. Zresztą powinni o tem panowie rzeczoznawcy wiedzieć z własnego doświadczenia.

Wywody Dunikowskiego trafiły sędziom do przekonania i inżynier został uniewinniony.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru WESOŁYCH WIADOMOŚCI Cena 10 groszy.

Samoloty mają bronić pokoju świata

Głosy i odgłosy w sprawie projektu francuskiego na konferencji rozbrojeniowej

Pierwsze dni powszechnej konferencji rozbrojeniowej przyniosły światu wielką sensację: projekt francuski, stworzenia potężnej armji międzynarodowej pod rozkazami Ligi Narodów.

Projekt ten przewiduje m. in., jak to już donosiliśmy, oddanie do dyspozycji Ligi Narodów przez wszystkie państwa całej bojowej floty powietrznej, wielkich okrętów wojennych oraz pewnego kontyngentu wojska.

•

Na pierwszy rzut oka projekt francuski mógłby się wydawać dość dziwny. Jakże to w dążeniu do rozbrojenia, państwa mają stworzyć nową armję, powiększając grono już istniejących?! Odpowiedź na to jest jednak prosta. Żadne państwo nie porzuci oręża, nie ograniczy liczby swych armat, samolotów, zbrojnych i wyszkolonych szeregów, dopóki nie będzie miało gwarancji, że jego niepodległość, całość jego granic nie będzie naruszona przez sąsiada, że ten nie skorzysta ze słabości przeciwnika i nie siegnie zbrojną ręką po cudze dobro.

•

Taką gwarancją, przynajmniej w projekcie — miała być po wojnie światowej Liga Narodów. Nie spełniła ona jednak powierzonej jej roli. Zwłaszcza ostatnia bezsilność, jaką wykazała w stosunku do zatargu chińsko - japońskiego, nie mogła jej zapewnić nadmiernego szacunku i zaufania ze strony narodów.

Dla zapewnienia więc trwałości pokoju trzeba tworzyć armje, zbroić je, zaopatrzyć w siły bojowe. „Chcesz pokoju, szykuj się do wojny!"

Projekt francuski spotkał się, rzecz oczywista i z krytyką. Wystąpiły z nią przedewszystkiem mocarstwa, którym pokój świata jest solą w oku, których myślą przewodnią jest rewizja istniejących traktatów. One rzecz prosta nie mogą spoglądać przychylnie na propozycje, głoszące idee uszanowania i panowania traktatów międzynarodowych...

•

Propozycje francuskie za podstawę swą przyjmują umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego i wojskowego, które w okresie wojny najbardziej jest niebezpieczne dla ludności cywilnej i zazwyczaj służy, jako broń zaczepna — rzadko odporna.

Lecz i ta idea spotkała się z zasadniczym sprzeciwem niektórych mocarstw. Oto naprzykład Włochy, nie mogąc utrzymać armji lądowej i morskiej tak silnej, jak armja francuska, wszystkie swe wysiłki skierowały w ostatnich latach na rozbudowę lotnictwa i dziś posiadają najsilniejszą bodaj w całej Europie flotę powietrzną. W razie przyjęcia propozycji francuskiej straciłyby Włochy niezmierzone kapitały, a co ważniejsze, podstawę swych sił zbrojnych.

Przedstawiciele całej ludzkości, pragnący pokoju i dobrego współżycia między narodami mają dziś do rozstrzygnięcia wielkie zagadnienie:

„Konferencja rozbrojeniowa — jak głosi projekt Francji — daje wszystkim państwom najlepsze rozwiązanie, jakie mogło się zdarzyć od początku istnienia Ligi Narodów, aby mogły wybrać ostatecznie między Ligą Narodów, zdolną do przeprowadzenia wszystkich swych uchwał i postanowień, a Ligą sparaliżowaną, związaną przez siły poszczególnych państw."

Wybór chyba nie powinien być trudny.

RADJO

11.20 Komunikat meteorologiczny. 11.45 Przegląd prasy. 12.15 Odczyt. 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.45 Muzyka lekka z płyt gramofonowych. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 Komunikat LOPP. 15.25 „Wśród książek". 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 „Gawęda o kobiecie polskiej". 17.35 Koncert popołudniowy. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45 Dziennik pras. 20.00 Feljeton. 20.15 Muzyka lekka.

Zbrodniarz-ojczym

skazany na 4 lata za zmuszanie pasierbicy do uległości

Wojciech Skrzypiński ożenił się z dużo od siebie starszą Marjanną Olejniczak, posiadającą nieślubną dorastającą córkę, Helenę. Pożycie niedobranej pary małżeńskiej już od samego początku nie było szczęśliwe. Ciągłe swary i kłótnie kończyły się nierzadko bójką.

Kiedyś, gdy żona opuściła dom mężowski, Skrzypiński zaczął się zalecać do Heleny, zjednanej sobie przedtem łagodnem traktowaniem i podarkami. Dziewczyna wprawdzie stawiała opór, ale ojczym okazał się silniejszy. Zakazał jej przytem, komukolwiek opowiadać o tem.

W owym czasie Skrzypińska znajdowała się w ciąży, wobec czego mąż odseparował się od jej łoża. Coraz częściej w łóżku jego gościł kto inny, czego maltretowana matka zupełnie nie przeczuwała.

Aliści kiedyś nad ranem zobaczyła scenę, która zmroziła krew w jej żyłach. Mąż leżał w objęciach jej rodzonej córki...

Zerwała się czemprędzej i zabrawszy się z córką, opuściła nazawsze dom mężowski, udając się do matki, której opowiedziała o przyczynie odejścia.

Wniesiono przeciw Skrzypińskiemu odpowiednią skargę do policji. Oględziny lekarskie potwierdziły słuszność zarzutów i wypadły dla oskarżonego bardzo niekorzystnie, bo mówiły, że czyn jego nie ograniczył się na jednym wypadku.

Helena liczyła wówczas 15 lat. Prawo bardzo surowo karze za tego rodzaju czyny z nieletniemi krewnymi. Na względność i to niewielką, liczyć można tylko przy przyznaniu się ze skruchą do wszystkiego. Tak właśnie postąpił Skrzypiński.

Przyznał się, tłumacząc, że zdarzyło mu się to po raz pierwszy, gdy był pijany. Zresztą nie podejrzewał, że jest to tak wielka zbrodnia. Żona zameldowała o tem w policji przez zemstę.

W innem świetle przedstawiła Skrzypińskiego własna żona. Gdy złapała go na gorącym uczynku i zaczęła robić mu gorzkie wyrzuty, zbił ją paskiem, mówiąc, że on łoży na utrzymanie i wychowanie pasierbicy, więc i może...

Do tego dorzucił jeszcze post. Fic, prowadzący w tej sprawie dochodzenie, że gdy Helena szła do spowiedzi, dogonił ją Skrzypiński i zakazał jej pod groźbą mówić o tem. Dziewczyna i tym razem uległa.

Skrzypińskiego sąd skazał na cztery lata ciężkiego więzienia.

Obrońca w apelacji podniósł, że Skrzypiński był już raz za to samo skazany i karę odcierpiał. Wkrótce potem na wolności dokonał nowego aktu. Jest więc niebezpieczny dla otoczenia młodych dziewcząt i raczej winien być leczony w szpitalu, niż karany.

Sąd apelacyjny nie podzielił jednak tych poglądów, ponieważ fakt, że oskarżony postępował niecnie ze swą pasierbicą, świadczy o niskim jego poziomie moralnym, a nie zboczeniu lub zwyrodnieniu. Karę zatwierdzono...

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Złodzieje biżuterji"

Dopiero po pewnym czasie jubiler spostrzega zamianę brylantu, lecz, niestety, za późno, gdyż złodziej znikł bez śladu.

W drugim wypadku, który również miał miejsce w Londynie w czasie obecności w sklepie wytwornego gentlemena, wybierającego biżuterję, wszedł żebrak (wspólnik złodzieja), prosząc o jałmużnę. Zniecierpliwiony jubiler pokazuje mu drzwi, gdy tymczasem elegancki młodzieniec, znajdujący się w sklepie wyjmuje z kieszeni kilka srebrnych monet i przerzucając je z ręki do ręki, wręcza takowe żebrakowi, który podziękowawszy szybko się ulatnia. Okradziony jubiler nie dostrzega, niestety, że wytworny młodzieniec przed wręczeniem monet żebrakowi przylepił do smoły, jaka już znajdowała się na monetach, parę kamieni, znajdujących się na kontuarze. Zaszedł nawet wypadek, że jubiler przed opuszczeniem sklepu przez wytwornego przestępcę, spostrzegł kradzież i oskarżył swego klienta, lecz ten z oburzeniem odparł rzekomo niesłuszne podejrzenie i oczywiście w czasie dokonanej przy nim rewizji osobistej nic nie znaleziono i jubiler zmuszony był go jeszcze przeprosić.

Niezwykle sprytnie obmyślona kradzież miała miejsce w czasie mojej działalności w policji kijowskiej. Do hotelu „Europejskiego" na Kreszczatikie zajechała elegancka para małżeńska, która do ksiąg hotelowych zapisała się pod szumnem nazwiskiem hrabia Woroncow z żoną.

Następnego dnia hrabia Woroncow z małżonką odwiedzili znajdujący się wpobliżu sklep jubilerski i, wybrawszy jakieś drobnostki, po zapłaceniu polecili je sobie odesłać do hotelu. Jubiler był zachwycony tak arystokratyczną klientelą i ściśle zastosował się do ich życzenia.

Minęło kilka dni, gdy hrabia Woroncow zjawił się powtórnie w sklepie wraz z małżonką. W czasie oglądania biżuterji hrabina nagle zbladła i zemdlona padła na ziemię, przyczem ukazała się na jej ustach piana (piana powstała z mydła, jakie rzekoma hrabina trzymała w ustach). Oczywiście w sklepie wynikło zamieszanie i zemdloną hrabinę wsadzono do dorożki, polecając dorożkarzowi jechać do hotelu, znajdującego się wpobliżu. Dopiero po ich odejściu zrozpaczony jubiler dostrzegł brak kilku wartościowych przedmiotów. Oczywiście hrabiowska para do hotelu więcej nie powróciła, udało nam się ich jednak już tego samego dnia ująć, obserwując mieszkania znanych paserów kijowskich. Rzekomym hrabią Woroncow był zawodowy złodziej z Odesy Stiepanow, zaś jego małżonką kochanka jego, nazwiska które, już nie pamiętam.

Również niezwykła kradzież miała miejsce w czasie mojej bytności w Berlinie, lecz dzięki daktyloskopji udało się już po kilku dniach ująć sprawców. Byli to dwaj Rumuni.

Do jednego z pierwszorzędnych sklepów jubilerskich przy Kurfuerstendamm przyszedł wytworny mężczyzna w podeszłym wieku i wybrawszy drogocenną kolję, wysadzaną brylantami, polecił przysłać ją do hotelu „Regina", celem pokazania żonie, która rzekomo chora leżała w łóżku. Jubiler mając przed sobą tak wytwornego klienta, nie wahał się ani chwili i o umówionej porze osobiście zgłosił się z biżuterją do hotelu. Kiedy wszedł do luksusowo umeblowanego pokoju, klient jego golił się i poprosił o zajęcie miejsca. Obejrzał raz jeszcze wybraną przez siebie kolję i położył ją zpowrotem do etui, które umieścił na stole wpobliżu ściany, prosząc jednocześnie jubilera o rachunek.

— Wobec tego, że płacę gotówką będzie mi pan musiał dać jakiś rabat — odezwał się do jubilera.

Jubiler po krótkiem wahaniu zgodził się.

— Zapytam jeszcze moją żonę, czy będzie pana mogła przyjąć — dodał, otwierając drzwi sąsiedniego pokoju.

Jubiler zajrzawszy do środka, ujrzał leżącą w łóżku kobietę, a że etui z kolją ciągle jeszcze znajdowało się na stole nie miał żadnych powodów do obawy. Wytworny klient, wchodząc do sąsiedniego pokoju, zamknął drzwi za sobą i jubiler słyszał szeptem prowadzoną rozmowę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Mróz

Z ciepłem już szlus!..
— Mróz
teraz porządnie duskwiera,
lecąc poniżej zera
na czternaście stopni..
— Zimno ci braciszku? — Kropnij
se miętówki,
albo „białej główki",
a słowo ci daję,
że mróz staje,
jak od pieca.
— Pomimo wszystko, beca
jest z mrozami,
— I jeszcze jedno: powstał popłoch
między nędzarzami!

Serwus

Wesoły Kącik

DROŻYZNA



Panowie Ganc, Wanc i Pflanc siedzą w kawiarni.

— Mówią, że wszystko staniało — denerwuje się Ganc. — Kłamstwo! Zwyczajne kłamstwo! Taki łobuz cukiernik liczy sobie za 2 pączki 60 groszy! Szlag człowieka może trafić, taka drożyzna.

— 60 groszy za 2 pączki? — wzrusza ramionami Wanc. — To jest bardzo tanio. Sam już raz płaciłem 4 złote za 2 pączki. I nawet ich zjeść nie mogłem. Ledwo powąchałem.

— Pan żartujesz!

— Wcale nie żartuję. Dwa tygodnie temu wyjeżdżała zagranicę moja znajoma. I ja jej zaniosłem na dworzec dwa pączki róży. Kosztowało 4 złote! Rozumiesz pan? 4 złote za 2 pączki, które się nawet nie nadają do jedzenia! To się nazywa drożyzna!

— 4 złote za 2 pączki? — odzywa się milczący dotychczas Pflanc. — To jest bardzo tanio.

— Panie Pflanc — oburza się Wanc — nie gadaj pan głupstw!

— A ja panu mówię, — upiera się Pflanc, — że 4 złote za dwa pączki, to jest za bezcen.

— Płaciłeś pan już więcej?

— Ja nie, ja wolę gęsi pypek niż pączki, ale był już taki.

— Kto?

— Znasz pan Leosia Cypkina?

— Leosia? Tego kapcana? Pytanie!...

— On nie zawsze był kapcan. Miał duży dom i piękny sklep. Był bardzo bogaty. Jego dopiero skapcaniła kobieta.

— Co pan mówisz?

— Zakochał się w jakiejś dziewczynie. Ani ładna, ani mądra, wogóle nic! A on świata poza nią nie widział. Kupił jej auto, kupił jej willę, cały majątek na nią stracił.

Ja się go raz pytam:

— Leoś! Czy ty nie widzisz, że ten twój ideał ma zeza?

— Widzę.

— Czy ty nie widzisz, że ona ma krzywe nogi?

— Widzę.

— Czy nie widzisz, że ma jedną łopatkę wyższą od drugiej?

— Widzę.

— Więc co ty w niej widzisz, że tak na nią lecisz?

— Pflanc! Żebyś ty widział, jakie ona ma dwa piękne pączki, tobyś dostał konwulsji. Jabym wszystko za nie oddał!

Rozumiecie? Za dwa pączki ten idjota, Leoś, zapłacił cały majątek! Za dwa pączki, które się nie nadają ani do jedzenia, ani nawet do wąchania! To się nazywa drożyzna!

Napoleon Sądek.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

CZĘŚĆ TRZECIA.

Nastrój u Roliczów był radośnie niecierpliwy, jakby w dniu wesela. Każda minuta wydawała się wiekiem.

Norwin opowiedział Marji przeżycia swej poprzedniej nocy, gdy Jan wtargnął do dawnego pokoju Piotra i podarł jego fotografję na strzępy. Odparła:

— Ale nigdy nie zdoła zniszczyć wizerunku, który noszę w sercu.

Pomyślał sobie, że również i tego wizerunku, który on obecnie nosił w sercu, żadna siła zniszczyć nie zdoła.

Zaraz po obiedzie Turski udzielił jeszcze dodatkowych wskazówek Norwinowi:

— Pozwoliłem sobie przynieść panu inne getry i krawat, niż pański, ponieważ różnią się one od getrów i krawatu Piotra. Spodziewam się, że nie będzie mi pan miał za złe...

— Ależ, panie doktorze, to chyba jasne.

— Doskonale. Proszę o godzinie czwartej być gotowym do drogi.

O godzinie trzeciej wszyscy zebrani usłyszeli znów na górze nerwowy krok Jana.

— Może pan zechce już teraz ubrać się dokładnie? — zapytał Turski.

Norwin skinął głową i udał się na górę.

Wkrótce już słychać było, że powraca, a zarazem kroki Jana stawały się coraz szybsze i donośniejsze.

Gdy Norwin wszedł do pokoju, Marja zapytała Turskiego:

— Czy rzeczywiście panu Norwinowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo?

— Ani nawet najmniejsze — odparł Turski, a Norwin uśmiechnął się uspakajająco.

I zarazem radośnie, bo wyczuł w głosie Marji jakby pewne zaniepokojenie o jego losy. Marja sama zdziwiła się, dlaczego taka trwoga ogarnęła ja na myśl, że Norwinowi może grozić jakieś niebezpieczeństwo. I jeszcze bardziej, dlaczego tak bardzo przykuwał ją jasny błękit pogodnych i promiennych oczu Norwina.

Wreszcie Turski odezwał się:

— Oto następuje uroczysta chwila. Pójdę po Jasia i postaram się, aby poszedł ze mną do Wilczego Boru. Proszę mi pozwolić z nim iść naprzód i nie przyłączać się do mnie narazie. Zbyt wiele osób może podziałać ujemnie na Jasia. Dopiero, gdy ujrzycie mnie w pewnem oddaleniu, idźcie za nami. Na miejscu będę wam wskazywał ruchami, co należy czynić. I nie zapominajcie wziąć ze sobą strzelb. Pan Norwin weźmie strzelbę Piotra. Najlepiej proszę to zrobić jeszcze przy mnie.

Mówiąc to, wręczył strzelbę Piotra Norwinowi, jedną zabrał dla Jasia, a trzecią dał Roliczowi.

Wkrótce już ujrzano Turskiego, kroczącego z Janem po parku. Gdy byli w dostatecznem oddaleniu, podążyli za nimi.

Kroczyli w milczeniu, skupieni i zamyśleni. Kiedy zbliżano się do Wilczego Boru, Turski dał zdaleka znak ręką, jakby chciał powiedzieć: „Baczność". W głębi Wilczego Boru, Turski na chwilę zostawił Jana samego, przybiegł do pozostałych i rzekł śpiesznie:

— Nie mamy teraz ani chwili do stracenia. Pan Norwin zechce łaskawie udać się do tego oto pagórka. U jego stóp odnaleźliśmy zwłoki Piotra. Poproszę pana stanąć tam w ukryciu. Potem poczeka pan, póki nie podejdę znów do Jasia.

— Czy już mam iść? — zapytał Norwin.

— Za parę sekund. Teraz proszę uważnie słuchać moich słów.

Szeptem, ale bardzo dobitnym, pouczał Rolicza:

— Ty pójdziesz w tym samym kierunku i ukryjesz się za krzakami nawprost pana Norwina. Tam najprawdopodobniej stał morderca. Oprzesz strzelbę o gałąź i będziesz celował panu Norwinowi wprost w serce. Gdy podniosę rękę do góry, strzelisz...

— Rozumiem — odparł uroczyście Rolicz.

— A sprawdź, na wszelki wypadek, czy strzelba nabita, bo jeżeli zapomniałeś włożyć nabój, nie będzie odgłosu strzału, a o to wszak najbardziej chodzi.

Nie odpowiadając ani słowa, Rolicz zajrzał do strzelby i ujrzał tkwiący w niej nabój. Ani mu przyszło do głowy, że to nabój ostry. Doktór też o tem nie pomyślał i rzekł:

— W porządku. Panie oczywiście mogą być obecne, ale niewidzialne. Wogóle Jaś nie powinien nikogo z was oglądać. A teraz proszę na stanowiska! Pan Norwin pod pagórek, ty za krzaki!...

Każdy udał się na swoje miejsce. Marja i Renia ukryły się za drzewami. I rzecz dziwna, że o ile Renia nie spuszczała oczu z Jana, o tyle Marja nawet na niego nie spojrzała, cały czas wpijając wzrok w Norwina.

Tymczasem Turski zbliżył się do Jana, stojącego nieruchomie na miejscu, gdzie go zostawił. Rozejrzał się dookoła. Gdy ujrzał, że Rolicz i Norwin są już na wskazanych im pozycjach, postanowił przystąpić do odegrania swojej roli w tym denerwującym dramacie. Stanął przed Janem tak, aby mu zasłonić widok i rzekł:

— Jasiu, posłuchaj mnie! Jesteś w Wilczym Borze! Syszysz? W Wilczym Borze! Obaj z Piotrem wracacie z polowania. Wyszliście z domu po obiedzie. Jest już późno. Marja bardzo was prosiła, abyście punktualnie o szóstej byli zpowrotem. Nie chcecie chyba, aby się zaniepokoiła? Więc najwyższy czas iść do domu, bo już zaczyna się ściemniać. A jednak jeszcze chyba widzisz twojego szwagra Piotra Tyreckiego, o, tam, za pagórkiem? Widzisz, prawda?

Jan drgnął i doprawdy spojrzał w kierunku Norwina. Turski wyraźnie wskazywał na niego palcem, mówiąc:

— Tu stoi, widzisz? To Piotr! Piotr, twój szwagier, mąż twojej siostry Marji. Piotr we własnej osobie! Widzisz go chyba dokładnie i poznajesz? Jeszcze przecież razem na polowaniu. Widocznie dostrzegł jakąś zwierzynę jeszcze, bo wpatruje się uparcie wdal.

Jan wpił wzrok w Norwina. Turskiemu zdawało się, że znów dostrzegł w nim iskierkę świadomości.

— Poznajesz go teraz? — zapytał Turski. — To Piotr! Widzisz go chyba wyraźnie?

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Szlaja rzeczywiście już był w Warszawie. Potrochu nawiązywał łączność ze „swoim" światem szumowin Warszawy. Dowiedział się tu o zamachu samobójczym Mardka i uratowaniu go od śmierci. Domyślił się, że musiano mu zabrać Polcię. Postanowił to sprawdzić. Nietrudno było ustalić.

Kupił niedrogą lalkę. Paczkę dał do odniesienia sprytnemu malcowi, który miał się dowiedzieć najpierw, czy panna Polcia jest w domu, a potem dopiero ją oddać.

Malec udał się pod adresem Warskiego. Zapytał dozorcę i otrzymał odpowiedź:

— Panna Polcia poszła na lekcję. Wróci za godzinę. Paczkę mogę doręczyć.

Wysłannik zostawił paczkę i zdał raport Szlai. A temu tylko o to szło. Już wiedział, że Polcia snać stale mieszka u matki, która ją kształci.

Otwiera się nowe pole do działania. Można będzie po dawnemu szantażować Jadzię, a jeżeli się uda, znów porwać Polcię, podczas, gdy będzię szła na lekcję. Czy będzie sama, czy w towarzystwie służącej lub nawet matki — o to mniejsza. Jakoś sobie można będzie dać radę.

A gdzie ja potem umieścić?
Może znów u Grubachnej?

Odszukał starą megerę, która na jego widok uśmiechnęła się zjadliwie:

— Takiego gada, jak ty, to widać, ani zdeptać, ani zdusić. Zawsze się wywinie.

— To też nikomu nie radzę ze mną zadzierać — mruknął groźnie.

— Taki groźny znów nie jesteś. Widziałam, jak Mardek tobą wywijał, niby mokrą ścierką. Na gębę jesteś mocny.

— Tobie jeszcze dam radę.

— Spróbuj! — ryknęła wojowniczo Grubachna, ściskając gniewnie potężne pięści, przed któremi drżał sam Podołek.

— Nie bić się przyszedłem, tylko za interesem — odparł wymijająco Szlaja.

— Przy twoich interesach, to tylko duży kłopot, mały zysk. Pusto w garnku i gliny na karku.

— Nie, to nie. Pójdę gdzieindziej.

— A idźże, krzyżyk na drogę, złam rękę i nogę! Wołałam cię, czy co?

— Widać, że ci się dobrze powodzi, żeś taka harda. Słyszałem, że Podołek teraz robi „na szpryng".

— Jak robi, tak robi, ale zawsze zarobi. A tyś wciąż goły.

— A co, jeżeli ci sprowadzę znów tego bękarta i okup będzie do połowy? Wiesz, tę Polcię.

— Djabła tam z tym dziewczakiem! Już słuchać o niej nie mogę bez złości!

—Namyśl się. Mardek chory, nieprędko jeszcze się wyliże. A potem będzie też zupełnie słaby. Wnuczka niema. Dasz sobie radę. Zresztą, za rok — dwa można będzie w razie najgorszym posłać bękarta na zarobek. Albo spuścimy Laskinowi do Argentyny...

Wspomnieniem o Laskinie, Szlaja zdołał zainteresować Grubachną. Laskin, znany handlarz żywym towarem o przydomku „Biały Szatan", już niegdyś miał w ręku Jadzię i niechybnie wywiózłby ją za morze, gdyby nie szybka, ofiarna i skuteczna pomoc Mardka. Odtąd wciąż był nieuchwytny dla policji. Niczego mu nie było można udowodnić, pomimo, że sprawki jego były dokładnie wiadome.

Nie działał bowiem już ostatnio sam, lecz przez zgraną sforę agentów. Byli to wykolejeni chłopcy, niekiedy nawet z przyzwoitych rodzin, ale wciągnięci przez koleżków do życia knajpiarskiego, z którego już nie było powrotu. Wpłatywał ich przemyślnie w szpony lichwiarzy i „wykupywał" dopiero, gdy mu się całkowicie oddawali do usług. Miał już takich około setki. Niemal każdy fortancerz dancingowy był jego agentem bezpośrednim lub pośrednim, t. zw. „subagentem". We wszystkich sferach grasowała już ta zgraja. Od najniższych na Woli i Powiślu, na Ochocie lub Marymoncie, aż do wyższych, bywających w wytwornych dancingach. Dotarł już nawet do klubów sportowych, szczególnie baczną opieką otaczając wszystkie plaże.

Na przedmieścia wypuszczał młodych chłopców, specjalnie werbowanych, często z ogonków przed Urzędem Pośrednictwa Pracy. Wypatrywał przystojniejszych i zwabiał pokusą lekkiego zysku. Jedynem zadaniem agentów było uśpienie ładnych dziewcząt obietnicami małżeńskiemi. Gdy się udawało uwieść dziewczynę przed ślubem, przyrzekając jej małżeństwo — zadanie było najłatwiejsze. Potem można było nie spełniać obietnicy, grożąc wydaniem prawdy przed rodzicami. U innych okupywano milczenie ułatwianiem przerwania ciąży. Dziewczęta godziły się na wszystko, aby nie zaznać wstydu nieślubnej matki.

Nieraz wszakże nie udawało się zdobyć smacznejszego „kąska" przed ślubem. Ale to wcale nie zbijało z tropu agentów Laskina. Dostarczał swym „pracownikom" fałszywe paszporty i metryki. Brali ślub na coraz to inne nazwiska. Potem odbywano „podróż poślubną" nad polskie morze. Ale tak się urządzano, że droga prowadziła przez Gdańsk. A już w Gdańsku czekała cała szajka „specjalistów". „Młodą małżonkę" niby gwałtem porywano mężowi. I odtąd już znikała bez śladu. Najczęściej odurzana środkami usypiającymi, budziła się dopiero na okręcie, hen, daleko od lądu...

Niedoświadczone dziewczęta nawet ze sfer zamożniejszych, również się nie domyślały, że ten, czy ów wytworny młodzieniec z modnego dancingu, lub ślicznie zbudowany opalony na bronz „sportowiec" z plaży lub klubu pływackiego — to tylko agent potężnego „Białego Szatana". Ginęły dziewczęta ze starszych klas pensji, znikały bez śladu milutkie maszynistki, ekspedjentki, manikiurzystki. Zanim dano znać policji, ofiara już przeważnie bywała poza zasięgiem naszych władz policyjnych...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Objawienie N. M. P.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień naogół nieszczególny, lepiej więc wstrzymać się w działaniu. Łatwo wpadamy w gniew, co może nam szkodzić na dalszą metę. Hamować się!

Urodzeni 11 lutego.

Posiadają charakter marzycielski, wiarę w siebie i wzniosłe dążenia. Często miewiają sny wieszcze i wywierają wpływ na otoczenie. Będą mieć możność zrobienia karjery, lecz z tego nie skorzystają.

Szczęśliwy miesiąc sierpień daty dnia 1, 7, 21, 31, kolor czarny z różowym, jako amulet-talizman ametyst, liczby loteryjne 2, 8, 5, 9.

CZWARTEK:

Teatr miejski: „Baltazar“
Adria: ‚Kochanek o północy‘ i ‚Rozwódka
Apollo: „Sterowiec L. A. 3“
Bagatela; „Trader Horn“.
Dom Żołnierza: „Noce bezsenne“
Promień: „Grzeszna miłość“
Słońce: Tarzan władca dżungli
Swit; W daleki świat
Sztuka: „Rio Rita“
Uciecha: Bezimienni bohaterowie
Wanda: Bezimienni bohaterowie
Warszawa: Arlekinada życia

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.35, Transm. 16-tego koncertu szkolnego z Filharmonji Warsz., 15.50 Transm. z Warsz., 16.40 Muzyka, 17.10 Transm. odczytu ze Lwowa, 17.35 Transm. koncertu popoł. z Warsz., 18.50 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm. wiadomości sport. z Warsz., 19.35 Muzyka, 20.00 Transm. feljetonu z Warsz., 21.25 Transm. słuchowiska z Warsz., 22.10 Muzyka, 22.30 Wiadomości bieżące, 22.40 Retransmisje ze stacji zagran.

Dyżur apteki

Rynek 45. Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego Policja Państwowa przytrzymała: Gutwę Kazimierza, lat 36, zam. Mikołajska 14, za kradzież zegarka-budzika wartości 280 zł., oraz kwoty 60 zł. w dniu 9 bm. z mieszkania Dra Klascha przy ul. Basztowej 10.

Pascha Ottona, lat 25, cukiernika, zam. Obożna 10, za kradzieże drobnych kwot z torebek damskich w dniu 10 bm. o godz. 1, na zabawie w sali Bolońskiego w Rynku głównym.

Apfelbauma Szymona, lat 27, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, oraz Kaisera Stefana, lat 33, bez zajęcia i miejsca zam., za usiłowaną sprzedaż małowartościowych pierścionków za złote.

Licht Helenę, lat 37, bez zajęcia, zam. Paulinska 2, za kradzież 10 dolarów z zamkniętej szafy, na szkodę współlokatorki Rozalji Rosenfeld.

Golika Jana, lat 22, robotuika, zam. Wiejska 13, Ślusarczyka Bronisława, lat 20, robotnika, zam. Rybitwy 6, Rajtara Edwarda lat 22, robotnika, zam. Lasówka 18, Spiratka Tadeusza, lat 20, robotnika, zam. Gromadzka 29, wszystkich za kradzież z włamaniem dokonaną w nocy z 6 na 8 bm. do mieszkania kierownika szkoły w Płaszowie. Ponadto przytrzymano jako podejrzanych o współudział w kradzieży Wajdę Stanisława, lat 24, szewca, zam. w Szarowie, pow. Bochnia, Borczaka Leona, lat 31, kowala zam. Rybitwy 6, Borczaka Franciszka, lat 21, zam. Rybitwy 6, Spiradka Józefa, lat 46, robot., zam. Gromadzka 29.

Sochę Genowefę, lat 18, bez zajęcia i miejsca zam., za kradzież torebki damskiej z 8 zł, na szkodę Kozioł Marji, zam. Salinarna 3.

Ponadto za szereg drobnych przestępstw przytrzymano 10 osób.

Nowa olbrzymia defraudacja w Magistracie krak.

Jeszcze nie przebrzmiała afera kradzieży 32.000 zł. przez urzedniczkę Szczyrkowską, a już mamy do zanotowania nowy fakt olbrzymiej defraudacji w gminie m. Krakowa. Tym razem bohaterem jest p. Zachara, właściciel fabryki makaronu „Bologna“, który onegdaj został pociągnięty do odpowiedzialności za sprzedaż fabryki swojej solicytatorowi Gellesowi wzgl. jego szwagrowi za 5.118 zł. pomimo oszacowania jej przy zajęciu przez władze skarbowe na 55.000 zł. a mającą faktyczną wartość 150.000 zł.

Otóż jak się dowiadujemy, właściciel fabryki makaronu, ów p. Zachara, był również kasjerem w Dyrekcji tramwajowej, gdzie zainkasował dla siebie sumę 70.000 złotych... Drobnostka dla fabrykanta makaronu, lecz bardzo dotkliwa strata dla Magistratu... P. Zacharę osadzono w więzieniu św. Michała.

Morderstwo na zabawie w Kosocicach.

Dziś o godzinie 4-tej nad ranem wezwano Pogotowie Ratunkowe do Kosocic koło Krakowa, gdzie w czasie sprzeczki na zabawie doszło do bójki między nieznanymi osobnikami a braćmi Pietruszków, z Piasków Wielkich, w czasie której został zabity Daniel Pietruszka, doznając kilka ran kłutych w okolicy serca, zaś bracia Jan i Stefan Pietruszka zostali ranni. Jednego z nich przewiozło Pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczuy szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaś drugiego, po udzieleniu mu pomocy lekarskiej pozostawiono opiece domowej.

Czy pani Ciunkiewiczowa została okradziona?

Prasa warszawska donosi, że nadkomisarz Polak przesłuchał w sprawie Ciunkiewiczowej około 40 osób w Warszawie oraz, że wśród policji krakowskiej i warszawskiej ustala się pogląd, że kradzież została rzeczywiście na szkodę pani Ciunkiewiczowej popełniona.

W związku z tem adwokaci p. Ciunkiewiczowej mają zamiar wystąpić z wnioskiem o wypuszczenie jej na wolność za kaucją. Możliwem jest, iż władze sądowe przychylą się do tej prośby.

Krążą pogłoski, iż kaucja ma wynosić 100.000 zł.

Jak się jednak dowiadujemy, to narazie o jakimkolwiek zwrocie śledztwa w kierunku kradzieży przedmiotów podanych przez p. Ciunkiewiczową niema mowy. Natomiast jak słychać, wiadomości, które nadeszły do Krakowa z urzędu granicznego w Zbąszyniu, stwierdzają, że nie zauważono ostatnio, aby granicę przekraczała jakakolwiek osoba, posiadająca tak wielką ilość futer i biżuterji. Wobec tego wyniku narazie niema mowy o wypuszczeniu p. Ciunkiewiczowej na wolność, chociażby za kaucją 100.000 złotych.

Jak się Golik — golił?!

Do V-go Komisarjatu policji państwowej, przy ul. Józefińskiej 14 zawezwano dnia 9 b. m. o godz. 13.15 pogotowie ratunkowe do Jana Golika, przytrzymanego przez policję i przesłuchiwanego pod zarzutem kradzieży z włamaniem.

Co się jednak stało Golikowi?

Golik z dumą nosił swe nazwisko, nigdy się go nie wypierał, ale przeciwnie — nazwisko, niewdzięczne nazwisko, płatało mu raz po raz przykre figle, wciąż go prześladowało — kiedy się jego sensowi, jego znaczeniu sprzeciwił.

Golik nie chciał być **goły**, bez pieniędzy. Tej goliźnie usiłował zaradzić i... wpadł w ręce policji.

Golik często się golił !— dla elegancji. Z gorliwości, jaką do tego żywił, nosił też przy sobie nożyk do golenia. I nicby nie było dziwnego, żeby teraz w komisarjacie policyjnym chciał się ogolić, aby stanąć do przesłuchania z ładną, dobrze wygoloną twarzą.

Ale — jak fatalnie **golił się** teraz Golik!

W ustępie budynku komisarjackiego, bez lustra, bez mydła— ciach! ciach! po prawej stronie... piersi. Tak jest! po piersi, a nie po twarzy.

Lekarz pogotowia stwierdził, że w kilku miejscach na piersiach Golika są rany, niepodobne do zadraśnięć przy zwyczajnem goleniu, ale zaś nie tak duże, by naszego samogolarza przenieść do szpitala.

Wobec lekkich ran pozostał Golik opatrzony przez lekarza, w aresztach komisarjatu — znów na **gołem**, niewygodnem leżysku. (M)

Skutki figlów koleżeńskich.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe do studenta U. J. Nawrockiego, który pchnięty przez kolegę, wpadł tak nieszczęśliwie na taksówkę, że doznał ciężkiej rany na przedramieniu oraz uszkodzenia tętnicy. Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu pomocy doraźnej. przeniosło go do oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza.

Podwójny morderca Szkudło ułaskawiony.

Przez cały dzień wczorajszy Katowice żyły pod wrażeniem sądu doraźnego, przed którym stanął dwukrotny morderca Klemens Szkudło. Skazany na śmierć przez powieszenie, Szkudło, zachowywał się wieczorem po wyroku całkiem spokojnie, żądając papierosów i czarnej kawy. Noc przespał twardo.

Ci, którzy stykali się z nim w więzieniu, podkreślają niezwykły cynizm i zimną krew Szkudły, który nie przejmował się nikim i niczem. Z tego też powodu istniało ogólne przekonanie, że Szkudło nie wart jest ułaskawienia, jako zakamieniały typ zbrodniarza.

Ponieważ minęło 20 godzin od czasu ogłoszenia wyroku, a odpowiedź z cywilnej kancelarji Prezydenta Rzplitej na wniosek o ułaskawienie nie nadchodziła — poczyniono wszystkie przygotowania do egzekucji. Na dziedzińcu więzienia katowickiego ustawiono szubienicę, oraz wezwano telefonicznie do Katowic kata Maciejewskiego. Ponieważ kat nie zdążyłby przybyć na czas do Katowic, przyjechał zatem samolotem.

Kat nie zdążył jednak nawet przybyć do Katowic, a już telefonicznie nadeszła wiadomość, że p. Prezydent ułaskawił mordercę, zamieniając mu karę śmierci na karę dożywotnego więzienia. Kat Maciejewski po przybyciu do Katowic udał się następnym pociągiem do Warszawy.

Szkudło przewieziony zostanie do jednego z większych więzień w Polsce.

Krew polała się przy egzekucji podatkowej.

Onegdaj miasteczko Gródek koło Mołodeczna było widownią krwawego zajścia.

Do zagrody gospodarza Suchodolskiego przybył w sprawach służbowych sekwestrator Oziewicz, który miał przystąpić do zajęcia inwentarza za niezapłacone podatki. Suchodolski skłaniał się już do dania zezwolenia na zajęcie przedmiotów, gdy tymczasem zebrało się kilkunastu sąsiadów, którzy nie pozwolili na prowadzenie egzekucji. Kilkakrotne napomnienia sekwestratora nie odniosły skutków. Gdy sekwestrator przystąpił do pełnienia czynności, tłum rzucił się na niego z zamiarem rozbrojenia. W obronie własnej sekwestrator użył broni i oddał strzał, przyczem kula ciężko zraniła niejakiego Piotra Pawłowskiego, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Na miejsce wypadku przybyła policja i zajście zlikwidowała.

Latarnia gazowa padła ofiarą samochodu.

Dnia 9 bm. o godz. 10, Józef Piekulski, kierowca samochodu cieżarowego Kr. 96754, zam. w Borku Fałęckim, przejeżdżając ul. Starowiślną, zawadził o uliczną latarnię gazową, wskutek czego ta została zupełnie zniszczona.

Śmiertelne strzały zakochanego studenta.

Na chodniku ul. Mickiewicza w Kołomyi rozegrał się onegdaj wieczorem krwawy dramat miłosny. 20-letni abiturjet gimnazjalny Karol Kuszyk, syn wyższego urzędnika państwowego, strzelił z rewolweru z tyłu do 19-letniej Anny Jeremiaszkówny, raniąc ją w lewą łopatkę. Po morderczym zamachu strzelił Kuszyk w zamiarze samobójczym do siebie w skroń.

Oboje w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Skutki ślizgawicy.

II. Komisarjat Policji Państw. wezwał Pogotowie Ratunkowe do Chwajnoła Kazimierza, który poślizgnąwszy się koło mostu dębnickiego, doznał złamania lewego podudzia. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, Pogotowie ratunkowe przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Nagły zgon na stacji kolejowej.

Dnia 9 bm. o godz. 15, pociągiem osobowym przyjechała na stację kolejową Kraków-Grzegórzki Teresa Ptak, lat 62, zam. w Maciejowicach pow. Kraków, która nagle zasłabła. Lekarz zawezwanego pogotowa ratunkowego stwierdził zgon. — Fizyk miejski przybyły na miejsce, stwierdził, że zmarła na udar serca i polecił przewieźć zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej.

Zderzenie samochodu z dorożką.

Franciszek Slapak, dorożkarz, zam. Mazowiecka 71, zgłosił, że dnia 9 bm. o godz. 17.20, stojąc na stanowisku przy ul. Starowiślnej—Dietla, został najechany przez samochód osobowy wojskowy Nr. 4, prowadzony przez szereg. W. P. Cieślika Franciszka z V. Djonu Samochodowego w Dąbiu, wskutek czego u dorożki zostały połamane dyszle, a koń został skaleczony.

Szkoda wynosi około 200 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol“, Kraków, Na Gródku 2**